

Ekumenia – czy jest wolą Pana?

Autor: Dariusz Parfienowicz



W ostatnich czasach wielkim zagrożeniem dla współczesnego Kościoła Jezusa Chrystusa jest niezmiernie popularny pęd do jedności ekumenicznej, szerzonej między innymi pod hasłami: „Abyśmy wszyscy byli jedno” i: „Jedność w różnorodności”. Propagowana jest ona pod postacią ekumenicznej współpracy różnych Kościołów i denominacji ewangelicznych w ramach ekumenicznej Światowej Rady Kościołów oraz jako współpraca tejże organizacji na rzecz zjednoczenia z Kościołem rzymskokatolickim. O ile można zrozumieć postawę nieodrodzonych duchowo przywódców Kościołów nominalnych, o tyle przerażający jest fakt, że przełożeni zborów ewangelicznych, zamiast przestrzegać wierzących o zagrożeniu fałszywym zjednoczeniem, angażują się w działalność przeciwko Bogu i przyklaskując tej inicjatywie biorą w niej czynny udział.

Kto ostrzeże przed odstępstwem?

Nie jest tajemnicą, że w „dniach ostatnich” przed objawieniem się „człowieka niegodziwości” musi przyjść odstępstwo od prawdy.

„Niechaj was nikt w żaden sposób nie zwodzi; bo nie nastanie [dzień Pański] pierwiej, zanim nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości, syn zatracenia...” (2 Tes 2,3).

„Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce, I odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom...” (2 Tm 4,3-4).

Wiedzieli o tym wierzący w Tesalonice, wie o tym również współcześnie Kościół Jezusa Chrystusa. Tym bardziej więc ci, którzy znają prawdę i trwają w niej, powinni pamiętać o podstawowych zasadach zdrowej nauki. Nie wolno im tolerować fałszywej ewangelii (Gal.1,6-9), muszą przeciwstawiać się wszystkiemu, co nie jest prawdą opartą na Słowie Bożym i prawdziwym Jezusie Chrystusie (2 Tym. 3,16; Jana 17,17; 14,6), powinni unikać współpracy z tymi, którzy nie chcą przyjąć napomnienia i zerwać z niebiblijną nauką, którą propagują (2 Jana 10; Tyt.3,10).

Mają stać mocno w prawdzie Pisma Świętego i nie dać się zwieść fałszywym naukom rozpowszechnianym przez zwodzicieli. Mają z całego serca starać się o to, aby być znalezionym bez skazy w chwili spotkania z Panem.

„Wy tedy, umiłowani, wiedząc o tym wcześniej, miejcie się na baczności, abyście, zwiedzeni przez błędy ludzi nieprawych, nie dali się wyprzeć z mocnego swego stanowiska. Wzrastajcie raczej w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Jemu niech będzie chwała teraz i po wieczne czasy” (2 P 3,17-18).

„Przeto, umiłowani, oczekując tego [Dnia Pańskiego] starajcie się, abyście znalezieni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju” (2 P 3,14).

Niestety nieczęsto można dziś spotkać nauczycieli, kaznodziei, pasterzy ostrzegających wierzących braci i siostry przed fałszywą jednością i zagrożeniem, jakim jest zjednoczenie świata, przygotowujące społeczeństwo na pojawienie się Antychrysta. Bardzo rzadko eliminują oni ze zborów fałszywych nauczycieli i przestrzegają przed nimi. Często sami będąc zwiedzeni prowadzą na manowce mało rozumiejących i niedojrzałych duchowo wierzących. Czasem może i rozumieją

zagrożenie, ale z obawy o własne stanowiska i posady boją się przeciwstawić wpływowym zwolennikom ekumenicznej jedności w ich społecznościach i Kościołach. Niestety, taką postawą pokazują, co jest tak naprawdę najważniejsze w ich życiu (Jana 12,42-43). Pismo Święte wyraźnie jednak ostrzega, że jeszcze za życia apostołów, a także po ich śmierci, mieli pojawić się spośród wierzących i z zewnątrz fałszywi nauczyciele, „wilki drapieżne”. Mówił o tym apostoł Paweł, który ze łzami w oczach ostrzegał przed tym braci, błagając ich, aby trwali w zdrowej nauce (Dz.Ap. 20,29-31). Dziś nic się nie zmieniło. Kościół Jezusa Chrystusa nadal potrzebuje napominania i ostrzegania przed odstępstwem. Mówienie o tym jest obowiązkiem każdego naśladowcy Jezusa Chrystusa, a w szczególności dotyczy tych, których Pan postawił jako sługi nad swoją trzodą.

„Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym” (Judy 3).

„Starszych więc wśród was napominam, jako również starszy i świadek cierpień Chrystusowych oraz współuczestnik chwały, która ma się objawić: Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem, nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody. A gdy się objawi Arcypasterz, otrzymacie niezwiędłą koronę chwały” (1 P 5,1-4).

Dostaliśmy również od Pana nakaz, aby badać duchy, czy są z Boga (1 Jana 4,1), sprawdzać doktryny i nauczycieli, czy to, co głoszą, jest zgodne z Bożą nauką. Należy pamiętać, że nie wolno się bać odrzucać kłamstwo. Chodzi przecież o nasze zdrowie duchowe i odpowiedzialność przed Panem w dniu spotkania z Nim.

„Dlatego też dokładamy starań, żeby, niezależnie od tego, czy mieszkamy w ciele, czy jesteśmy poza ciałem, jemu się podobać. Albowiem my wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym, aby każdy odebrał zapłatę za uczynki swoje, dokonane w ciele, dobre czy złe” (2 Kor. 5,9-10).

Wielu chrześcijan nie jest świadomych strategii i celu całego ruchu ekumenicznego. Współpraca na rzecz zjednoczenia ma tak naprawdę prowadzić do jednego ustalonego doktrynalnie systemu religijnego. Jedność w różnorodności docelowo nie ma oznaczać wolności, a jest zasłona dymną dla systemu totalitarnego pod jednym przywództwem. Jednak dziwnym trafem wszystkim Kościołom zjednoczonym w ŚRK zależy na akceptacji Kościoła rzymskokatolickiego, pomimo zagrożenia jego dyktatem. Wiele wyznań protestanckich z powodu swojej małej liczebności chce podnieść swój prestiż. Zabiega o akceptację i szacunek. Nie zadowala ich bycie odrzuconymi i wzgardzonymi (Jana 15,18-20). Chcą być uznani, szanowani, oklaskiwani. Zapominają przy tym, że kto chce być przyjacielem świata, staje się wrogiem Boga. Akceptacja świata musi się wiązać ze zdradą ewangelii i Pana. Duchowe cudzołóstwo jest obrzydliwością przed Panem.

„ Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym?” (2 Kor 6,14-15).

„Wiarołomni, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem, to wrogość wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga. Albo czy sądzicie, że na próżno Pismo mówi: Zazdrośnie chce On mieć tylko dla siebie ducha, któremu dał w nas mieszkanie?” (Jak 4,4-5).

Prawdziwe cele ruchu ekumenicznego

Trzeba pamiętać, że ekumeniczna jedność ma prowadzić do poddania się pod władzę Kościoła rzymskokatolickiego, a w przyszłości pod władzę przywódcy nowej religii. W encyklice *Et Unum Sint* z 1995 roku papież JP II powiedział, że będzie popierał wszelkie inicjatywy prowadzące do wzrostu jedności ekumenicznej między wszystkimi wyznaniem, aż do osiągnięcia pełnej jedności. Powiedział także, że jego pragnieniem jest zgromadzić wszystkich w jedno w Chrystusie i wspólnej komunii. Wyrazem tej jedności miałyby być wspólna eucharystia celebrowana przez kapłana Kościoła rzymskokatolickiego. Postawę akceptacji kardynała Karola Wojtyły dla tych działań w Polsce widać było w czasie przyjazdu Billy'ego Grahama w 1978 roku. Decyzją przyszłego papieża zostały w Krakowie otwarte drzwi do kościołów KRK. Za tym przykładem poszły również inne miasta. Jako Jan Paweł II Karol Wojtyła realizował dalej plan ekumenii pod przewodnictwem KRK. W ramach ekumenicznej jedności zorganizowane zostało zgromadzenie w Asyżu, gdzie spotkali się wyznawcy prawie wszystkich religii świata na wspólnych modłach.

Pod przykrywką tolerancji i miłości dla odmienności Kościoł rzymskokatolicki chce przyciągnąć pod swoje skrzydła inne wyznania nurtu chrześcijańskiego i niechrześcijańskiego i utworzyć nowy uniwersalny system religijny z papieżem jako głową nowo powstającej religii. Dlatego zostały poczynione duże starania, aby zjednać dla tej idei także muzułmanów. Widać to nie tylko na świecie, ale również w Polsce, gdzie organizuje się wspólne spotkania w imię jedności. 24 listopada 2011 odbyło się spotkanie pod hasłem „Echo Asyżu” w którym wzięli udział także przedstawiciele Ligi Muzułmańskiej w Polsce. (<http://www.ekumenia.pl/index.php?D=mod&mod=nowosci&a=2&b=391>).

Wygląda na to, że zjednoczenie z islamem jest dla światowego ruchu ekumenicznego ważniejsze niż kiedykolwiek. To milowy krok do światowego zjednoczenia, ponieważ islam to druga po chrześcijaństwie religia z liczbą około 900 mln wyznawców. Nie zapomniano w tej kwestii również o terroryzmie islamskim, który jest przeszkodą w negocjacjach. W ramach jedności ekumenicznej próbuje się traktować go jako wypaczenie islamu, aby nie było przeszkód do rozmów. Celowo pomija się przy tym fakt, że Koran (zawierający wiele sprzecznych nauk) nawołuje do walki z niewiernymi (Sura IV,89(90) – tzw. „sura miecza”; IX,5).

Matka Teresa z Kalkuty, którą o zgrozo cytują ewangeliczni pastory, była wielką propagatorką ekumenii i synkretyzmu. W książce *Wszystko zaczyna się od modlitwy* znajduje się taka jej wypowiedź: „Niektórzy nazywają Go Wisznu, inni Allachem, inni po prostu Bogiem, ale wszyscy musimy sobie uświadomić, że to On stworzył nas do wielkich rzeczy: do miłości i bycia kochanym. Liczy się tylko miłość. Nie możemy kochać bez modlitwy i dlatego niezależnie od religii, musimy się modlić”*. W swojej książce *Prosta droga* Matka Teresa cytuje fragment brewiarza i proponuje, by czytelnicy, jeśli nie są chrześcijanami, zastąpili imię Jezus słowem „Bóg”, bez względu na to, jak sobie Boga wyobrażają.*

Czy ekumenia to jedność w Chrystusie?

Gdy patrzymy na to, jak rozwija się ruch ekumeniczny na świecie, możemy zauważyć, jak Kościół rzymskokatolicki mistrzowsko redefiniuje pojęcia, aby je dopasować do potrzeb ewangelicznych „braci odłączonych”. W 1997 roku podpisano dokument „Dar zbawienia”. Dokument ten ma za zadanie pokazać „wspólną wiarę” chrześcijan ewangelicznych i katolików rzymskich oraz doprowadzić do „uznania siebie nawzajem za braci i siostry w Chrystusie” (<http://www.tiqva.pl/bezdroa-bdu/23-qdar-zbawieniaqczyli-przykrywka-dla-katolicyzmu>).

Kościół rzymskokatolicki nie zamierza jednak prowadzić do jedności w imieniu prawdziwego Jezusa Chrystusa, ale w imieniu Jezusa Eucharystycznego, do którego jest dostęp przez Maryję Bogurodnicę (<http://www.tiqva.pl/bezdroa-bdu/33-jan-pawe-ii-w-fatimie>). W roku 2011 Kościół rzymskokatolicki wydał dokument, w którym wzywa rządy całego świata do zjednoczenia gospodarczego i religijnego jako jedynej nadziei dla świata (<http://wiadomosci.onet.pl/swiat/4888936,wiadomosc-drukuj.html>).

Religijna jedność ekumeniczna to jedność prowadząca do przyjęcia światowego ładu pod rządami jednej religii i jednego władcy: „syna zatracenia” – Antychrysta. Zaślepieni ideą ery pokoju i miłości ekumeniści nie dostrzegają niebezpieczeństwa totalitaryzmu, jaki zaprowadzi Antychryst, w odpowiednim momencie obwołując się Bogiem i żądając dla siebie czci.

„Przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga.” (2 Tes. 2,4).

Jedność ekumeniczna czy jedność biblijna?

Niestety wielu chrześcijan ewangelicznych jest gotowych pójść na kompromis doktrynalny, aby osiągnąć porozumienie ekumeniczne i podnieść swój status w świecie. Podpieranie się w tym celu ideą o wykorzystaniu obecności w tym ruchu na rzecz ewangelizacji i rozgłaszania imienia Jezusa Chrystusa tylko jeszcze bardziej ukazuje duchową ślepotę u jednych, a wyrachowanie u innych. Ponieważ nie można głosić ewangelii kosztem czystości i świętości życia w oddzieleniu od świata i jego planów.

Biblijna jedność jest oparta na jednym Duchu, który pochodzi od Boga, który jednoczy w jedno ciało tych, którzy Go mają. Opiera się ona na powołaniu do jednej nadziei w Jezusie Chrystusie. Na wierze w jednego Pana, Jezusa Chrystusa z Nazaretu, zasiadającego po prawicy Ojca w niebie. Na jednej wierze w Jego dzieło na krzyżu i zbawieniu z łaski. Na jednym chrzcie w imię Jezusa Chrystusa. Na wierze w jednego Boga Ojca. Jedność tę można jedynie zachowywać przez czyste i pobożne życie.

„Napominam was tedy ja, więzien w Panu, abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze, z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znosząc jedni drugich w miłości, starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju: jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (Ef 4,1-6).

Jedność można zachowywać, nie można jej budować – do czego nawołuje ekumenia światowa. Prawdziwa jedność jest dziełem Ducha Świętego (1 Kor.12,13). Fałszywa jedność jest wynikiem kompromisu i negocjacji między przedstawicielami różnych religii.

Prawdziwa jedność jest dziełem Boga, fałszywa jedność jest dziełem ludzi. Prawdziwa miłość nawołuje grzesznika do pokuty, fałszywa miłość toleruje go bez względu na postawę. Prawdziwa miłość skutkuje posłuszeństwem Bogu i Jego Słowu, fałszywa miłość domaga się akceptacji dla grzesznych postaw w imię tolerancji.

W obliczu nabierającej rozpędu ogólnoswiatowej ekumenii prawdziwie wierzący mają umocnić wiarę w mocy Ducha Świętego. Muszą trwać w wiernym posłuszeństwie Pismu Świętemu. Powinni z mądrością i łagodnością napominać tych, którzy promują ruch ekumeniczny i jedność z odstępczymi organizacjami religijnymi, zachęcając ich do zmiany postawy. Mają pamiętać, że w ten sposób okazują miłość tym, którzy zeszli z drogi prawdy (Jak. 5,19-20). Należy przy tym uważać,

żeby pod przykrywką jedności duchowej i duchowych celów samemu nie mieszać się w żadne inicjatywy ekumeniczne z ludźmi nieodrodzonymi.

Pan Jezus Chrystus powiedział do Ojca:

„Ja dałem im słowo twoje, a świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego. Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą. Jak mnie posłałeś na świat, tak i Ja posłałem ich na świat" (Ew. Jana 17,14-18).

Pamiętajmy, że żyjemy po to, aby upodabniać się do Jezusa Chrystusa w świętym i pobożnym życiu (Mat.16,24; 2 P 1,5-8; 3,11-14). Celem życia chrześcijanina jest uświęcenie, a jednym z jego efektów będzie skuteczna ewangelizacja w mocy Ducha Świętego. Jeśli zmienimy priorytety, to dla idei ewangelizacji pójdziemy na niejeden kompromis, a tym samym popadniemy w grzech.

Mamy okazywać miłość niezbawionym niosąc im radosną nowinę o zbawieniu w Jezusie Chrystusie i ostrzegać przed Bożym sądem, a nie traktować ich jak braci w wierze schlebiając im i dbając o ich doczesny tylko komfort duchowy. Mamy oczekiwać, że ci, którzy uwierzą, będą zbawieni, a nie spodziewać nawracania całych narodów. Być gotowym na prześladowania z powodu wiary w Jezusa Chrystusa, a nie szukać uznania wśród wyznawców odstępczych religii.

Maranatha, Pan jest blisko.

Artykuł pochodzi ze strony <http://www.tiqva.pl>